

Zbąszyń - Operacja "kopuła" udana



Roman Rzepa

Kilkuset mieszkańców Zbąszynia przez kilkadziesiąt minut obserwowało wstawianie 28-tonowej kopuły na 30-metrową wieżę kościelną, przez największy samojezdny dźwig w Wielkopolsce.



Operację osadzenia kopuły na wieży kościoła wykonał największy w Wielkopolsce dźwig (© Fot. Roman Rzepa)

Ksiądz proboszcz Zbigniew Piotrowski poczuł ulgę dopiero, gdy kopuła została opuszczona na 32 śruby zakotwione na głębokość stu centymetrów w ściany wieży. Wówczas zaczęło się mozolne przykręcanie nowego zwieńczenia wieży kościelnej w Zbąszyniu.

– Po osadzeniu nowej kopuły od razu widać, że drugą też trzeba wymienić – mówi ks. proboszcz. – Prace demontażowe rozpoczęły się we wrześniu. Były obawy, że w tym roku kopuła nie zostanie zamontowana. Z uwagi na niskie temperatury, dekarze nie chcieli montować blachy. Jednak dzięki fachowemu wsparciu Tomasza Kurasińskiego udało się opracować technologię, która pozwoliła na dokończenie prac. Pomoc obecnego burmistrza Zbąszynia na każdym etapie prac była bardzo cenna. Jako duchowny nie posiadam wiedzy budowlanej, która jest nieodzowna przy prowadzeniu tego typu inwestycji. Pan Tomasz w moim imieniu sprawował społecznie nadzór inwestorski, za co mu bardzo dziękuję. Nie można też zapominać o pomocy, jakiej udzielił nam w pozyskaniu ministerialnej dotacji poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisław Kalemba. Jako parafia już złożyliśmy kolejny wniosek do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dotacje na odbudowę drugiej kopuły. To są ponad dwustuletnie konstrukcje, które zaczynały się odkształcać.

Prace rozpoczęły się we wrześniu. Najpierw zdemontowano starą kopułę. Wszystkie elementy zostały dokładnie zmierzone w celu wykonania jak najwierniejszej kopii. Innej metody nie było, gdyż do czasów obecnych nie zachowała się żadna XVIII-wieczna dokumentacja. Następnie zakład specjalizujący się w rekonstrukcji starych więźb dachowych z Obornik Wielkopolskich wykonał u siebie wszystkie elementy. Kopuła została zamontowana na miejscu w Zbąszyniu obok wieży.

Głównym wykonawcą jest firma Orlikon z Poznania, która w trakcie realizacji zadania

współpracowała z firmą Brzechwa z Obornik Wielkopolskich. Ostatecznie koszt całości wyniósł 620 tysięcy zł. Z tego Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego dało 400 tys. zł. Sto tysięcy pochodziło z miejskiej kasy, a resztę pokryła parafia.

Podniesienie blisko 30-tonowej kopuły z ziemi na wysokość 30 metrów i osadzenia jej na 32 śrubach wymagało precyzyjnych obliczeń i sporego doświadczenia. Ważący 30 ton dźwig został dociążony dodatkowymi 40 tonami balastu.

– Największa trudność polegała na zaprojektowaniu poszczególnych elementów – mówi przedstawiciel firmy Brzechwa. – Odtworzyliśmy konstrukcję kopuły na podstawie rzeczywistych elementów. Wszystkie połączenia elementów drewnianych zostały wykonane tą samą techniką, jaką stosowano dwieście lat temu. To były dobre i sprawdzone techniki stosowane do dzisiaj. Jesteśmy jedną z trzech firm w Polsce, które wracają do ciesielskich korzeni.

– Przy takiej operacji wszystkiego nie da się przewidzieć – dodaje Jan Bromberek, kierownik robót z firmy Orlikon. – Dzisiaj były idealne warunki pogodowe, najważniejsze, że nie było wiatru. Trzeba pamiętać, że montujemy nową konstrukcję do starych murów. Drewniane elementy poprzedniej kopuły, były zamurowane, poza tym sam ciężar kopuły powodował stabilność i ponaddwustuletnią wytrzymałość. Trzeba mieć szacunek dla naszych poprzedników budowlanców. My się uczymy od nich fachu, podpatrujemy stare techniki. Niestety, w kształceniu zawodowym posiadamy w Polsce ogromne zaległości. Przez kilkadziesiąt minut wszystkie oczy mieszkańców były zwrócone w kierunku dźwigu.

– Od czterech lat jestem operatorem, jednak na tym dźwigu pracuję od trzech miesięcy, jest to nowy nabytek naszej firmy – mówi Marek Bukowski, operator dźwigu z firmy „Lewandowska” w Poznaniu. – Obecne jest to największe urządzenie tego typu w Wielkopolsce. Po zamontowaniu 84 metrów kratownicy zasięg ramienia zwiększa się do 126 metrów. Dzisiaj bez dodatkowej konstrukcji długość samego wysięgnika wynosi 60 metrów. Precyzja sterowania polega na współpracy operatora z przeszkolonym pracownikiem. Porozumiewanie odbywa się za pomocą radia i określonych komend. Drugi raz spotkałem się z czymś takim, żeby nasza praca wzbudzała aż takie zainteresowanie mieszkańców. W moim przypadku nauka obsługi tego typu dźwigów trwała dość szybko. Sterowanie tym nie jest specjalnie trudne. Pracę operatora traktuję bardziej jako hobby, które daje też korzyści finansowe. Z wykształcenia jestem stolarzem z dziesięcioletnią praktyką.